



BIULETYN 63.

TREŚĆ: Mowa Milukowa.

Mowa Milukowa. W № 15 „Zukunft“ umieszczona została słynna mowa przywódcy „kadetów“ rosyjskich, Milukowa, która, wygłoszona 14 listopada r. z., powaliła prezesa ministrów rosyjskich, Stuermera, a dziś jeszcze zasługuje niewątpliwie na szczególniejszą uwagę. Z tego względu pomieszczamy ją poniżej w całości, jako dokument i malowidło stosunków, od których tak niedawno oderwał nas szczęśliwie los wojny.

„Panowie! Z ciężkim uczuciem wstępuję dzisiaj na tę trybunę. Przypominacie sobie panowie zapewne stan, jaki przeżywaliśmy podczas otwarcia Dumy 19 lipca 1915 r. Pod wrażeniem nowych klęsk militarnych ustalano podówczas ich przyczynę w braku materiałów wojennych; drugą przyczyną miało być postępowanie i zaniechanie ministra wojny, Suchomlinowa. Wiecie panowie, że wówczas w obliczu grożącego wszystkim niebezpieczeństwa żądał kraj głośno użycia całej siły narodu i stworzenia ministeryum, którego członkowie mogliby się cieszyć zaufaniem powszechnem. Na tej samej trybunie musiał sam prezes ministrów przyznać, że „wojna, tak jak się ona obecnie rozwija, wymaga niesłychanego, nigdy jeszcze dotychczas niewidzianego natężenia duchowych i materialnych sił“. Przypominam sobie, panowie, że rząd musiał wówczas poczynić ustępstwa. Zienawidzeni przez społeczeństwo ministrowie usunięci byli z gabinetu jeszcze przed zwołaniem Dumy państwowej. Wypędzono Suchomlinowa, którego kraj miał za zdrajcę (głosy na lewicy: był nim też) i na posiedzeniu 28 lipca zawiadomili nas Poliwanow ku ogólnemu zadowoleniu, któregoście panowie chyba nie zapomnieli, iż wyłoniono komisję śledczą dla skierowania sprawy jego poprzednika w ministeryum wojny na drogę sądową.

Nie był więc próżnym wybuch gniewu ze strony społeczeństwa. Nasze wojsko otrzymało to, czego mu brakowało, i naród rozpoczął drugi rok wojny w tem samym podniesieniu ducha, które podtrzymywał w sobie w ciągu pierwszego roku. Jakże już odległe wydają nam się dzisiaj te czasy. Jakaż różnica, panowie, pomiędzy tem, co było wówczas a dzisiaj. Widzę tę różnicę jaśniej, niż ktokolwiek inny, spędziwszy w tym okresie czasu kilka miesięcy zagranicą. Stoimy dziś przed nowemi trudno-

ściami, ni mnie szemi, niemniej poważnemi i nieprzełamanemi niż te, jakie się piętrzyły przed nami podczas ubiegłej wiosny. Rząd musi używać heroicznych środków dla zahamowania zniszczenia we wszystkich dziedzinach gospodarki społecznej.

My jed ak w dwudziestym siódmym miesiącu wojny jesteśmy tem samem, czem byliśmy w pierwszych miesiącach. Jak wówczas żądamy i spodziewamy się dziś zupełnego zwycięstwa, jak wówczas jesteśmy gotowi ponosić wszelkie ofiary i dążyć do wytworzenia jedności narodowej. Ale dziś nie mamy już wiary, że nas ten rząd może do zwycięstwa doprowadzić (słusznie). Wszystkie próby polepszenia sprawy i usunięcia błędów spełzły na niczem. Wszystkie sprzymierzone z nami państwa wciągnęły do rządów najlepszych ludzi wszystkich partii, zyskując przez to w krajach dużo lepiej niższ nasz urządzonych, zaufanie i wzmocnienie organizacji. Co zaś uczynił nasz rząd? Orzekł nasze rozwiązanie.

Gdy w czwartej Dumie ukształtowała się większość, której przedtem nie było i która wyraziła gotowość obdarzyć swem zaufaniem każdy zasługujący na to zaufanie gabinet, właśnie wówczas musieli ustąpić z rządu ci wszyscy jego członkowie, którzy na takie zaufanie mogli rachować. Znikał jeden po drugim. I gdy dawniej musieliśmy stwierdzać, że rządowi brak tak niezbędnych w tych ciężkich czasach zdolności i wiadomości, teraz spadł rząd ten poniżej poziomu, na jakim stał w Rosyi za czasów spokojnych (słusznie). Coraz szerszą stawała się przepaść pomiędzy rządem a dumą; ostatecznie stała się nieprzebytą. Przed rokiem postawiono Suchomlinowa przed sędzią śledczym; uważano za wskazane usunąć przed rozpoczęciem naszych posiedzeń niemiłych ministrów. Dziś powiększono znów o jednego ich liczbę. (Na lewicy: słusznie! na prawicy: Protopopow?) Zwracaliśmy się wówczas nie do rozsądku i wiedzy rządu, ale, że byliśmy skromi, do jego patriotyzmu i sumienia. Czy możemy dziś to samo uczynić. (Na lewicy: napewno nie!).

W frąncuskiej żółtej księdze znajdujemy niemiecki dokument, pouczający nas, jak się dezorganizuje kraj nieprzyjacielski, jak się tam wzbudza ferment i niepokój. Gdyby nasz rząd dążył do tego celu, gdyby chciał użyć zalecanych przez Niemców środków, nie mogłoby być jego działanie innem niż dzisiaj. (Na lewicy: słusznie! Poseł Rodiczew: Niestety, słusznie!). A teraz, moi panowie, zobaczmy skutki. Jeszcze 13 czerwca 1915 r. ostrzegałem z tej trybuny; już, mówiłem, obradza jadowite nasienie nieufności zbyt obfitym owocem; już pełzają aż po ostatnie krańce naszego państwa pogłoski o zdradzie i oddawaniu się wrogom, a pogłoski te sięgają aż do samych wierzchołków i nie oszczędzają w całym wielkiem państwie nikogo. Nie wysłuchano tego ostrzeżenia, jak tylu innych. Wyniki tego widać w rezolucyi 28 gubernatorów, zgromadzonych w październiku w Moskwie. „Bolesne, straszliwe podejrzenie, że zdrada zamyśla o oddaniu się wrogowi, że działalność ciemnych, Niemcom przyjaznych sił naraża państwo na niebezpieczeństwo, zagraża jedności narodowej i przez rozdwojenie przygotowuje haniebną pokój, musi dziś ustąpić jeszcze i tej świadomości, że wraża ręka sięga potajemnie do wnętrza naszej maszyny państwo-

wej. Na podstawie takiej świadomości musiała zrodzić się wiara, że rząd nie spodziewa się już niczego od dalszego przebiegu wojny i uważa za niezbędne zawarcie oddzielnego pokoju“.

Moi panowie, nie chciałbym wzmacniać tego może nieco chorobliwego niedowierzania, jakim podrażnione uczucie patryotów rosyjskich reaguje na wszystko, co się dzieje dokoła. Jakże jednak chcecie uśmierzyć podejrzenia, gdy mała grupka ciemnych postaci chce najpoważniejsze zagadnienia państwowe podporządkować swoim niskim korzyściom osobistym (oklaski na lewicy). Mam tutaj numer „Berliner Tageblattu“ z artykułem zatytułowanym „Manuilow—Stuermer“. To, co w sobie zawiera, jest po części przesadzone, po części z gruntu fałszywe. Autor niemiecki jest dotyla naiwny, iż przypuszcza, że Stuermer kazał zaaresztować swego prywatnego sekretarza Manasewicza-Manuilowa. My wiemy wszyscy, że się to odbyło inaczej; ludzi, którzy nie pytając Stuermera, zaaresztowali Manasewicza-Manuilowa, usunięto z gabinetu. — Manasewicz-Manuilow wie zbyt wiele, by go można było aresztować; Stuermer nie uwięził Manasewicza-Manuilowa, ale go uwięzionego uwolnił (oklaski na lewicy. Rodiczew: niestety prawda). Moglibyście się tylko panowie zapytać, kim jest Manasewicz-Manuilow i dlaczego on nas tu interesuje. Powiem panom więc, iż Manasewicz-Manuilow był urzędnikiem tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu, był ową znaną „maską“, która dostarczała „Nowoje Wremia“ pikantnych szczegółów z życia podziemnego rewolucjonistów. Był jednak zarazem, co dla nas jest ważniejsze, wykonawcą szczególnych tajnych poleceń. Z poleceń tych jedno szczególniej może panów zainteresować. Przed kilku laty usiłował Manasewicz-Manuilow z polecenia ambasadora niemieckiego przekupić „Nowoje Wremia“ grubą sumą (mówiono o ośmiuset tysiącach rubli). Z zadowoleniem mogę panom zakomunikować, że współpracownik „Nowoje Wremia“ wyrzucił pana Manasewicza-Manuilowa ze swego mieszkania. Ambasador miał potem piekielny kłopot z zatuszowaniem tej niemiłej sprawy. Widzicie panowie, do jakich poleceń używany był jeszcze bardzo niedawno prywatny sekretarz pana Stuermera, naszego ministra spraw zagranicznych. (Na lewicy hałas i okrzyki: hańba).

Przewodniczący: Proszę o spokój.

Milukow: Za co uwięziono tego pana? Wiadomem to jest oddawna i powtórzę tylko to, co jest już panom znane. Uwięziono go, gdyż okazało się, że przekupywał i był przekupywany. Dlaczego jednak uwolniono go z więzienia? I to nie jest tajemnicą (Hałas. Rodiczew: każdy wie o tem. Hałas. Okrzyki: cicho, dajcie nam dalej słuchać). Manuilow, Stuermer; artykuł wymienia jeszcze dwa inne nazwiska: książę Andronikow i metropolita Pitirim. (Hałas na lewicy). Byłem zagranicą, gdy pan Stuermer został mianowany ministrem spraw zagranicznych. Zaledwie w kilka dni po ustąpieniu Sazonowa przekroczyłem granicę, najoród szwedzkie, później niemieckie i austriackie dzienniki dały do poznania, jak w Niemczech przyjęto mianowanie Stuermera. Posłuchajcie panowie, co mówiły, choć przeczytać kilka

wyjątków bez komentarzy. „Berliner Tageblatt”: „Osoba Sazonowa zapewniała sprzymierzonym stałość polityki zagranicznej w ciągu ostatnich pięciu lat. Stuermer w dziedzinie polityki zagranicznej jest niezapisaną kartą. Bezspornie należy on do kół, które wojnę z Niemcami traktują bez żadnego szczególnego zapалу”. „Kölnische Zeitung”: „My, Niemcy, nie mamy żadnego powodu żałować najnowszych zmian ministerjalnych w Rosyi. Stuermer nie będzie utrudniał drogi dążeniom pokojowym”. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł wstępny „Neue Freie Presse”, gdzie się mówi: „Może sobie Stuermer stać się ile chce Rosyaninem (śmiech), szczególnie jest jednak, że kierownikiem polityki zagranicznej podczas wojny, którą spowodowały idee panslawistyczne, będzie Niemiec. Prezydent ministrów Stuermer wolny jest od wszystkich błędów, które spowodowały wojnę. Nie chwalił się nigdy, (proszę panów zwrócić na to zdanie uwagę), że bez Konstantynopola i cieśnin nie zawrze pokoju. Osoba Stuermera jest bronią, której można użyć wedle uznania. Dzięki polityce osłabiania dumy, stał się Stuermer osobistością, odpowiadającą liczącym życzeniom prawicy, nie życzącej sobie wcale związku z Anglią. Nie zechce on wcale nakłonić Sazonowa zapewniać, że pruska kasta wojskowa musi być unieszkodliwiona”. Skąd czerpały austriackie i niemieckie pisma pewność, że Stuermer zadowolony uczyni żądaniom prawicy, a więc będzie przeciwdziałał Anglik i przedłużaniu wojny? Z komunikatów prasy rosyjskiej. Dzienniki moskiewskie pomieściły w tym właśnie czasie memoriał skrajnej prawicy—a więc znowu memoriał skrajnej prawicy, zawsze memoriał skrajnej prawicy (Zamysłowski: i zawsze okazuje się to kłamstwem)—posłany w lipcu przed drugą podróżą Stuermera do głównej kwatery. — W memoriale tym mówi się, iż trzeba wprawdzie walczyć do ostatecznego zwycięstwa, nie można jednak zbyt przewlekać zakończenia wojny, by wówczas rewolucja nie zniszczyła owoców zwycięstwa. Oto odwieczny temat naszych fantastyków na temat Niemiec, inny jest teraz tylko rodzaj ataku. (Zamysłowski: Chcielibyśmy poznać podpisy. Inni posłowie wołają: niech nie ciska oszczerstw; podpisy! inaczej nie uwierzymy. Połowie: Zamysłowski i Wiszniewski I przywołani są do porządku).

Źródłem mojem są moskiewskie dzienniki. Zagranicą, gdzie byłem, przyjmowano jako fakt pewny, że przesłany do głównej kwatery memoriał skrajnej prawicy żądał szybkiego zakończenia wojny dla zabezpieczenia Rosyi od rewolucyi. Ale z której strony ma nam grozić ta rewolucja? Chciałbym wam to wyjaśnić. Związek miast, związek ziemstw, wydział przemysłu wojennego i zjazdy liberalnych partyi chcą rewolucyi. To się stwierdza. W memoriale jest ustęp: „Lewica chce przedłużyć wojnę, ażeby się tymczasem zorganizować i przygotować rewolucję”. Jak panowie wiecie, podobne twierdzenie rozszerza się jeszcze w całym szeregu innych memoriałów. Przygotowywana przez lewicę rewolucja: oto jest „idée fixe”, która każdego nowego ministra przyprawia o szaleństwo. (Słusznie!). I tej „idée fixe” poświęca się wszystko: wysoki polot narodowego zapалу, mocne poparcie wojny, zaczątki wolności rosyjskiej i nawet nasz dobry, ustalony stosunek do sprzymierzonych.

Utwierdziłem się w tem przekonaniu, przybywszy do Paryża i Londynu. Tam ustąpienie Sazonowa zrobiło wrażenie wtargnięcia wandalów. Proszę sobie wyobrazić, że główne zręby budowy międzynarodowej, jaką mamy przed sobą, pochodzą z roku 1907. Stopniowo, bardzo powoli usuwano dawne niedowierzanie, dawne przesady, postanowiono wierzyć sobie wzajemnie, tworząc przez to stan, który mógłby przetrwać nawet i w przyszłości. Tylko w tem przekonaniu, że przymierze nasze przetrwa wojnę, mogła okrzepnąć wola do usunięcia starych przesądów i zajęcia się żywotnymi interesami narodowymi Rosyi. I tylko na podstawie wzajemnego zaufania możliwym był układ, przyznający nam Konstantynopol i cieśniny. Sprzymierzeni okazali godną podziwu wytrwałość, gotowi byli do wszelkiej ofiary i przeszli oczekiwania nie tylko naszych wrogów ale nawet nas samych. Już, zdawało się, dojrzewa dla Rosyi żniwo jej trudów, owoc siewu dwóch ministrów spraw zagranicznych; dożyliśmy koniunktury, która niema chyba równej sobie w historii i której początki zawdzięczamy królowi Edwardowi. I oto w tym ważnym momencie na stanowisku, gdzie doświadczeni kierownicy osiągnęli osobiste zaufanie, trudny do osiągnięcia kapitał, spostrzegamy nagle „niezapisaną kartę“. Niewiadomy, który nie opanował nawet abecadła dyplomacyi (słusznie!), który gotów jest poddać się każdemu zzewnątrz przychodzącemu wpływowi, zostaje ministrem spraw zagranicznych. Któż może mieć złudzenie co do skutków takiego postępowania. Kiedy Sazonow kierował ministerjum, wiedziano we Francyi i Anglii, że nasi posłowie winni są mówić to tylko, co myśli rząd rosyjski. Jakież zaufanie można było jednak okazać posłom, za którymi stał Stuermer. Oczywiście, kaprys jednostki nie może zniszczyć stosunków, wytworzonych w ciągu dziesięciu lat. Prasa nasza i sprzymierzonych miała prawo powiedzieć, że zmiana osób nie zmienia nic w polityce rosyjskiej. Ale subtelny zawód dyplomatów wymaga różnorodnych sposobów pracy: obok zwykłego szcicia niekiedy koronkowej roboty. Delikatna ta praca możliwa jest tylko w specyjalnem otoczeniu, przy szczególnych sprzyjających warunkach. Widziałem na własne oczy, jak cienkie, delikatne nici międzynarodowego przedziwa rwały się w Paryżu i Londynie. Tego dopiął Stuermer. To jest czyn jego. Nie nadarmo rzekł on się Konstantynopola i Dardanelli. Zadawałem sobie podówczas pytanie: podług jakiej właściwie recepty działa ten człowiek?

Wyjechałem do Szwajcaryi dla wypoczynku i oderwania się od polityki. Ale ciemny cień szedł za mną. Nad brzegami jeziora genewskiego i w Bernie przypominało mi uprzednią działalność pana Stuermera, ministerjum spraw wewnętrznych i policyi. W Szwajcaryi krzyżują się wszelkie usiłowania propagandy i oczywiście kwitną tam interesy „specyjalnych poleceń“. Przychodzili do mnie ludzie, mówiąc: „proszę pana, niech się pan też spyta w Petrogradzie, czem się tutaj zajmuje głośny Ratajew. Niech się pan zapyta, poco tu przysłano nieznanego mi urzędnika Lebie-diewa. Zapytaj pan, proszę, poco ci wszyscy urzędnicy policyi ciągle kręcą się w salonach dam znanych ze swej życzliwości dla Niemców“. Proszę panów, zauważyłem

bezwłocznie, że pani Wasilczykow znalazła następczynię i jej robotę prowadzi się pilnie w dalszym ciągu. Nie chcę tutaj wymieniać nazwiska damy, która przeszła od austriackiego księcia do niemieckiego barona i której salon przy Via curva we Florencyi, a później w Montreux był ośrodkiem germanofilstwa. Dama ta przeniosła się później do Petrogradu i przy uroczystych okazjach spotyka się jej nazwisko w gazetach. Znalazłem też świeże ślady jej działalności w Paryżu. Paryżanie byli oburzeni germanofilstwem tej damy, a niemniej, muszą to z żalem wyznać, jej stosunkami z poselstwem rosyjskiem, w czem zresztą nie było winy naszego posła. Ciekawem jest, że właśnie ta dama otwierała przed panem Stuermerem karierę dyplomatyczną: przed paru laty chciała mu wyrobić stanowisko posła w jednym z drugorzędnych państw europejskich. Nie mogę ukrywać, że pomysł ten znalazł się podczas śmiesznym i że gorliwość tej damy okazała się bezowocną. Ale pierwsza pobudka wyszła od niej. (Śmiech).

Czego chciałem dowieść tymi faktami. Nie twierdzę, że odkrył jeden z kanałów sprzysiężenia. Ale ręka moja napotkała jedno z oczek tkaniny, szczelnie otulającej pewne koła społeczeństwa. Dopiero wówczas można będzie jasno oświetlić wszystkie drogi i cele propagandy, o której niedawno tak otwarcie mówił poseł angielski, kiedy ukończy się śledztwo w sprawie Suchomlinowa i da nam potrzebny materiał dowodowy. Gdyśmy oskarżali Suchomlinowa, mówił przez nas instynkt całego narodu. Zupełnie to samo jest też i dzisiaj. Mówi przez nas świadomość narodu (oklaski). W Szwajcaryi i Paryżu zadawałem sobie często pytanie: czy poza naszą urzędową dyplomacją nie stoi inna jeszcze? W Londynie wyłoniły się o wiele jeszcze poważniejsze pytania. Proszę izbę o wybaczenie, że będę tu mówił o sprawie najwyższej wagi bez podawania źródła: jeżeli to, co powiem jest prawdą, wynajdzie może pan Stuermer w swoim archiwum jakieś ślady wspomnianych przeze mnie faktów (Rodiczew: on zatrze te ślady). O sprawie sztokholmskiej, która się odegrała przed mianowaniem obecnego ministra spraw wewnętrznych i tak źle zrobiła na naszych sprzymierzeńców wrażenie, mogę tylko powiedzieć: widzieliśmy w tem skutek właściwości, na którą starzy znajomi pana Aleksandra Dymitrjewicza Protopopowa oddawna przywykli rachować: jest on mianowicie zupełnie niezdolny obiecać działanie swoich postępów (na lewicy: piękna cenzura dla ministra; na prawicy: był przecież waszym przywódcą). Ponieważ deputacja się rozwiązała, nie był już Protopopow więcej jej członkiem, a to, czego się dopaścił w Sztokholmie, stało się podczas naszej nieobecności. Jestem daleki od osobistych podejrzeń i nie mogę wobec tego powiedzieć, czy i ta rzecz przyszła ze znanego nam przedpokoju, przez który Protopopow jak wszyscy inni przejść musiał, by zasiąść na krześle ministeryalnym. (Na lewicy hałas i okrzyki: bardzo dobrze). W każdym razie widzą tam chętnie, jak się zdaje, takie rzeczy. (Okrzyki na prawicy: o jakim przedpokoju pan myśli?). Wymieniłem panom osoby: Manasewicz-Manuilow, Pitirim, Stuermer. Oto jest „partya“, której zwycięstwo widziała „Neue Freie Presse“ w nominacyi Stuernera. Mając pod-

stawę do przypuszczeń, iż uczynione przez radcę poselstwa niemieckiego Protopopowowi propozycje powtórzone były później, nie byłem wcale zdziwiony, gdy poseł angielski wystąpił z ciężkim oskarżeniem tego samego grona osób o tajne zamiary szybkiego zawarcia osobnego pokoju.

Być może, zatrzymałem się zbyt długo przy sprawie Stuermera (nie! nie!). Ale dokoła jego osoby gromadziły się te wszystkie nastroje i życzenia, o których wspominałem wyżej. Myślę, że te nastroje i życzenia winny mu były zagrozić drogę do najwyższego tutaj miejsca; słyszał przecież okrzyki, jakimyśmy go, panowie, przyjmowali. Spodziewamy się, że nie wróci tu już więcej (na lewicy oklaski, hałas i okrzyki: brawo!). Jeszcze raz muszę powtórzyć, że jesteśmy dalecy od czasów Goremykina i że zmieniło się też od tej chwili położenie państwa. Gdyby nam wówczas umożliwiono w łącznem działaniu rządu i dumy zorganizować kraj, przeprowadzić proponowane i przygotowane przez nas prawa, między innemi prawo o gminach, nie stałaby dziś tak bezradnie Rosya przed kwestyą podziału środków spożywczych. Tak było podówczas. Dziś sprawa naszej działalności prawodawczej usunęła się na plan tylny. Widzimy bowiem, wiemy, że z tym rządem ani prawnie tworzyć, ani doprowadzić Rosyi do zwycięstwa nie możemy (okrzyk na lewicy: słusznie!).

Próbowaliśmy już dawniej wykazać, że nie jest możliwem podejmować walkę ze wszystkimi żywotnemi siłami w kraju, prowadzić wojnę wewnętrzną, walcząc jednocześnie na froncie; mówiliśmy już, że gdy zamiast obudzić i utrzymać zapał do celów narodowych, używa się tylko siły brutalnej, pogarsza się tylko niebezpieczeństwo, któremu użycie siły winno zapobiedz. Dziś już wszyscy, jak myślę, jesteśmy przeświadczeni, że jest zgola zbytecznem występować do rządu z takimi myślami. Zbytecznem, gdy go zaślepia strach przed własnem społeczeństwem i przed własną ojczyzną; gdy zadaniem, jakie sobie rząd stawia, jest szybkie, choćby bez żadnego pożytku ukończenie wojny za wszelką cenę, byle tylko nie być zmuszonym zażądać pomocy od ludu. Dziesiątego lutego 1916 zakończyłem swoją mowę słowami: nie możemy już się więcej ośmielać pokładać nadzieje w rozumie stanu naszego rządu, nie możemy już oczekiwać od niego żadnej odpowiedzi w sprawach naszych trosk. Wielu się wówczas moje słowo wydały zbyt posępne. Teraz idziemy dalej i może nasza mowa będzie jaśniejszą. Mówimy rządowi: będziemy z tobą walczyli i będziemy przedłużali walkę wszystkimi prawnymi środkami tak długo, dopóki ty, rządzie, nie zginiesz.

Opowiadają, że jeden z ministrów (poseł Czheidze słyszał to z pewnego źródła), dowiedziawszy się, że дума ma tym razem mówić o zdradzie, zawołał w podnieceniu: „jestem być może głupcem, ale nie jestem zdrajcą“ (śmiech). Proszę panów, poprzednik tego ministra był rozumny, poprzednik ministra spraw zagranicznych był uczciwym człowiekiem. Tych ludzi niema już w gabinecie. A czy nie jest w gruncie rzeczy wszystko jedno, czy cierpimy od głupstwa, czy od zdrady. Gdy дума państwową z coraz bardziej stałem przekonaniem wskazuje na to, że dla skutecznego prowadzenia wojny należy organizować tyły i gdy rząd upiera się przy tem, że organizo-

wanie kraju prowadzi do rewolucyi, gdy z całą świadomością przekłada nad nie chaos i dezorganizację: jest li to głupota, czy zdrada? (Okrzyk na lewicy: zdrada; Adżemow: głupota; śmiech). Gdy rząd zużytkowuje ogólne niezadowolenie i podniecenie do wzniecania zamieszek ludowych i buntów: jest li to świadomem czy nieświadomem działaniem? Nie można robić ludowi zarzutu, gdy wyciąga z tego wszystkiego wnioski, jakie zawierały wspomniane dziś przezemnie wnioski oskarżycielskie gubernatorów. Nie mamy żadnego wyboru. Wszystkimi środkami musimy dążyć do usunięcia takiego rządu. Moglibyście panowie zapytać, czy powinniśmy rozpoczynać taką walkę podczas wojny. Tak, właśnie podczas wojny są te osoby niebezpieczne. Zagrożają wojnie i dla tego walczymy z nimi podczas wojny, w imieniu wojny, w imię tych wszystkich uczuć, które nas zobowiązały do jedności. (Brawo! Oklaski). Mamy wiele, bardzo wiele powodów do niezadowolenia z rządu; wszystkie jednak można ująć w jednym zdaniu: jest to rząd nieudolny. I dlatego my, których ojczyzna przelała potoki krwi i chce osiągnąć swój cel pomimo Stuermera, nie mogącego jej tego osiągnięcia obiecać, dlatego my, odpowiedzialni przedstawiciele narodu, walczymy, dopóki nie otrzymamy całkowitej odpowiedzialności ministrów, dopóki nie staną przed nami ministrowie, którzy będą rozumieli wszystkie zadania ciężkiej chwili i będą gotowi w nierozłącznym zjednoczeniu z dumą powołać wszystkie siły kraju i ludu do opanowania tych zadań. Gabinet, który nie odpowiada tym żądaniom, nie jest godzien zaufania dumy i nie powinien być przez nią, właśnie podczas wojny, cierpiany. (Grzmiące i długotrwałe oklaski lewicy, centrum i lewego skrzydła prawicy).

